Rok II. № 2.

Warszawa, Luty 1922 r.

Cena 50 mk.

SŁOWO NIEZALEŻNE

PISMO MŁODZIEŻY.

TREŚĆ NUMERU.

Redakcja i Administracja: Nowy Świat 15 m. 5.
Godziny urzędowe: od 16 do 17 prócz niedziel i świąt.
Telefon 13-68.

Zjazd w Wilnie.

Rozumiejąc, że wszelka działalność polityczna, absorbując myśl i energię młodzieży, uniemożliwia jej ogarnięcie i zgłębienie szerszych horyzontów myślowych, podejmujemy bezwględną walkę ze wszystkiemi czynnikami, które pragną młodzież wciągnąc w wir walk politycznych.

Deklaracja ideowa O. P. M. N.

Nie miejsce tu obrazować przebieg Zjazdu Wileńskiego, zostało to uczynione w wyczerpujący sposób przez szereg pism. Pozostaje mi więc jedynie rozpatrzyć zagadnienie, co dał Zjazd i co spowodowało owe wyniki.

Nie mówiąc o leaderach życia ideowego, którzy, znając dokładnie stosunki akademickie, bardzo byli sceptycznie usposobieni, ogół młodzieży pokładał wielkie nadzieje w Zjeździe, ufając, iż jeżeli nie zupełnie zaprowadzi on sanację stosunków, to uczyni duży krok w tym kierunku.

Pierwszy Zjazd, który odbył się w Warszawie w roku 1920, dał wiele, zorganizował i zogniskował wszystkie przejawy życia akademickiego, wysunął szereg dyrektyw i przepisów obowiązujących, zabronił „tworzenia wszelkich organizacji partyjnych o programie politycznym i społecznym na terenie życia akademickiego", nakazał zerwać łączność z partjami politycznemi starszego społeczeństwa „potępił wszelkie tajne, konspiracyjne działania", wzywając młodzież do „energicznego zwalczania tego rodzaju poczynań", polecił organizowanie klubów dyskusyjno-ideowych t. j. placówek, na których w sposób rzeczowy rozpatrywanoby zagadnienia polityczne i społeczne.

Nie chcę tu wnikać w powody dla których szereg tych uchwał nie został wprowadzony w życie: należało pociągnąć

za to do odpowiedzialności przed zjazdem komitet wykonawczy: tymczasem tak się nie stało i to poczytuję za pewny i to duży błąd Zjazdu.

Na Zjazd zjechali „reprezentanci“ młodzieży ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, a każdy z nich miał reprezentować środowisko przez które został wydany mając na względzie dobro ogółu młodzieży.

Lecz już na samym początku obrad sala podzieliła się na dwie części: „prawicę“ oraz „lewicę“ obejmującą również i „centrum“, a grupy te z taką zapamiętałością poczęły prowadzić walkę ze sobą nieraz o błahostki, iż temperatura podniosła się do poziomu uniemożliwiającego działanie rzeczowych argumentów.

I oto delegaci zapomnieli o swych zadaniach i obowiązkach, a mając na celu jedynie zwycięstwo przez się reprezentowanej doktryny, działali w tym wyłącznie kierunku.

Małe dzieci bawią się w wojsko, starsze naśladują dojrzałe społeczeństwo, bawiąc się w politykę: za ideał wzięto więc parlament wiedeński, a jak z rogu obfitości posypały się interpelacje, oświadczenia, emacjacje, zapytania, deklaracje, orędzia, tworzono sesje, scysje, secesje, kluby. zespoły konferencje, manifestacje, i temu podobne objawy życia parlamentarnego, które nie są najlepszą jego stroną, co przyzna najbardziej nawet krańcowy obrońca tego ustroju.

Dodać ponadto wypada, że o ile w starszym społeczeństwie objawy te są *malum nacesarium*, otyle tu były sztucznym wytworem manji wielkości menerów organizacji „ideowych“.

Bo przecież wystarczy powiedzieć sobie: idzie nam jedynie o dobro młodzieży: osobiste zapatrywania stawiamy na planie drugim podporządkowywując je celowi zasadniczemu; w konsekwencji należało ominąć starannie dziedzi-

nę zapatrywań polityczno społecznych jest bowiem rzeczą oczywistą, iż w tej dziedzinie nie może być mowy o jednomyślności.

Niestety niemogło to się pomieścić w głowach delegatów, przeważnie członków organizacji ideo-politycznych; ci bowiem mając swe akumulatory mózgowe nabite odpowiednim zapasem frazesów, nie mogli nie popisać się przed tak dostojnym zebraniem, jakim był Zjazd, z ich znajomości.

I ja też muszę przecież coś powiedzieć, pomyślał jeden z drugim, a ponieważ móżdżek naładowany był w kierunku „uzasadnienia" swych poglądów, więc trzeba było swój repertuar wyczerpać, mając oczywiście na myśli jedynie despotyczne zapanowanie swych zapatrywań i uważając, za wyklęte. potępione, a zależnie od położenia geograficznego „bolszewickie", „wywrotowe"' „masońskie" „reakcyjne" poglądy przeciwników.

Stało się, iż prawica, nie spodziewając się tego zupełnie rozporządzała większością kilku głosów, podkreślam iż nasi młodociani politycy niosący szczytnie sztandar „narodowy" nie spodziewali się zwycięstwa, skutkiem tego było kompletne nieprzygotowanie z ich strony.

Oszołomieni i upojeni powodzeniem, wpadli w dziwny szał, odrzucili więc oczywiście współpracę kolegów z pod innych znaków i, jako grupa rządząca, poczęli dzielić się stanowiskami, nie bacząc na osobiste kwalifikacje. Przy obsadzaniu np. przewodniczących komisji kryterjum stanowiła przynależność organizacyjna: nic, że ktoś inny mógł być przygotowany, nic, że lepiejby pracę poprowadził: zwycięstwo trzeba było wyzyskać, aby dać powód do zachwytów swym opiekunom ze starszego społeczeństwa, którzy w sążnistych a z patosem pisanych artykułach, wiktorję swych pupilów opiewali.

Na skutek tej specyficznej sytuacji „lewica" (t. j. i „centrum") której leaderzy dotąd przeważnie kierowali nazwą spo-

łeczności akademickiej, mając dokładnie opracowaną taktykę na Zjeździe, była natyle silna, iż mogła prowadzić opozycję, a czyniła to tak skutecznie, iż nawet parokrotnie odnosiła znaczne sukcesy.

Z tych to przyczyn wytworzyła się sytuacja bez wyjścia, żadna bowiem ze stron płodów Zjazdu nie mogła tchnąć swym duchem, więc choć uchwalono liczne wnioski (do ich przeliczenia czterdziesta chłopa zdjąćby musiało buty) są one pozbawione wartości realnych.

Pozatem, jako uchwalone przez członków organizacji ideo-politycznych nie potępiają tych organizacji, a czasby już przecież zrozumieć, iż one-to właśnie są tą plagą, która, wprowadzając na teren młodzieży niegodne jej niesnaski i waśnie, tamują rozwój wewnętrznych wartości jednostki, wychowują ludzi zaślepionych, fanatyków, dyletantów, doktrynerów, krzykaczy, zdolnych jedynie do przekonywania o słuszności swych poglądów, bynajmniej nie drogą rzeczowej argumentacji.

Czas wybić z główek, nielicznych zresztą zwolenników uprawiania polityki przez młodzież, iż jedynie drogą burd wiecowych może ona przygotować się do obowiązków, jakie nakłada czekające na nią życie, czas usunąć te wszystkie miazmaty niewoli, zatruwające młode pokolenie.

Zjazd winien był wypowiedzieć się przeto przeciwko istnieniu organizacji politycznych, uznając, iż młodzież winna grupować się na podstawie wspólnej chęci do pracy i dziedzin zainteresowania: jedynie bowiem rzetelna praca samokształceniowa w środowisku grupującym ludzi o różnorodnych poglądach, gdzie możnaby wszechstronnie dyskutować wszelkie zagadnienia, może być podstawą wszechstronnego rozwoju jednostki w wieku młodzieńczym.

J. Życki.

Podstawy ideologji młodzieży.

Dokończenie.

III.

W poprzednich częściach niniejszego artykułu omówiliśmy te tylko zasady kierownicze życia jednostki w wieku młodzieńczym, które ściśle wiążą się z jej rozwojem umysłowym. Część poniższą poświęcimy rozpatrywaniu podstaw, na których winien oprzeć się rozwój charakteru i spraw, odnoszących się do zapatrywań etycznych jednostki.

Dla każdego mija czas, gdy robi coś dlatego, że mu tak kazano, lub właśnie dlatego, że mu tego zakazano. Bezmyślne posłuszeństwo, zarówno jak i bezmyślny upór względem pewnych przepisów przestają być wskazówkami postępowania.

Młode indywiduum w sobie samym zaczyna poszukiwać uprawnienia postępków własnych i według własnego przekonania ocenia czyny innych. Nie będziemy rozwodzić się nad tem, że jedynie ta absolutna świadomość „dlaczego postępujemy tak, a nie inaczej" jest koniecznym warunkiem, by postępowanie nasze można było nazwać etycznym. W końcu zawsze ostatecznym sędzią własnej i cudzej działalności jesteśmy my sami. Nie tego jednak pragniemy dowodzić chodzi nam tylko o podkreślenie faktu, że w okresie młodzieńczym naintensywniej odbywa się proces poszukiwania „tego co dobre samo przez się", „Celu najwyższego", czy też „Dobra najwyższego", będącego jedynym kryterjum oceny czynów.

Silnie jednakowoż musimy podkreślić, że w myśl poprzedniego postulatu całkowitej niezależności myślowej jedno-

stka sama, we własnym „sumieniu“ winna szukać odpowiedzi na te pytania.

Nie głosimy przez to bynajmniej indeferentyzmu etycznego lecz jedynie przyznajemy każdej jednostce prawo do ostatecznego wykreślenia wytycznych swego postępowania, uważając za wysoce szkodliwe wpływanie z zewnątrz na kształtowanie się etycznego stanowiska jednostki. Rozwój stanowiska etycznego, najenergiczniej odbywający się w okresie młodzieńczym musi postępować naprzód po drodze zupełnej niezależności wewnętrznej.

Zajęcie takiego stanowiska nie wyklucza jednak bynajmniej określenia form, w których winna odbywać się praca nad kształtowaniem własnego charakteru, chociaż jest ona nierozerwalnie związana z indywidualnym rozwojem przekonań moralnych.

Bez względu na to co uzna jednostka za dobre, bez względu na to czy znajdzie jeden tylko „Ideał Najwyższy“ czy kilka równoważnych ideałów, czy też w końcu zapragnie kierować się jedynie chwilowemi pobudkami, mówiąc ogólnie bez różnicy na jej stanowisko w sprawach etycznych — musi zawsze w charakterze swym natrafić na pewną cechę lub dążność sprzeczną przeciwstawiającą się wprowadzeniu w życie jej zasad. Jednostka staje przed koniecznością dostosowania siebie, swego charakteru do celów i zadań, które sobie wyznaczyła. Jest to drugi etap rozwojowy życia etycznego; pierwszy polegał na skrystalizowaniu przekonań, konstrukcji celów i środków, określeniu i wyborze dróg, któremi będzie się dążyć.

Wracamy do przerwanego toku myśli.

A więc całkowite sharmonizowanie charakteru z celami, do których go przeznaczamy, wewnętrzna konsolidacja polegająca na wyeliminowaniu cech i dążności niepożądanych i rozwoju pożądanych, stanowi teren na którym w dalszym ciągu winna rozpocząć swą pracę jednostka, jeżeli nie

chce rezygnować z własnych ideałów.

Jedynie, na drodze zmudnej i ciągłej pracy, na drodze wytrwałego wysiłku zbliżyć możemy nasz charakter do typu doskonałego t. z, najbardziej dostosowanego do zadośćuczynienia obowiązkom, które na się nałożymy.

Sądzę, iż nie trzeba dowodzić, że koniecznym do tego warunkiem jest całkowite samopoznanie. Jedynie uświadamiając sobie własne upodobania, wszelkie rysy i dążności naszego charakteru, będziemy zdolni walczyć z objawami niepożądanemi i rozwijać cechy pożyteczne.

Umiejętnie stosowana introspekcja oraz uważna i rozsądna refleksja, połączone z w miarę stosowaną auto-analiżą, umożliwią nam poznanie samego siebie.

Wypada również podkreślić, że wiek młodzieży jest okresem najpodatniejszym dla pracy nad urabianiem charakteru. Wszelkie cechy nie są jeszcze tak silnie wszczepione, by nie można ich usunąć, charakter nie jest jeszcze zwarty, pełno w nim jest dążności sprzecznych—mamy więc ułatwioną drogę wyboru.

Nie należy jednak dla tego sztucznie przyspieszać krystalizacji swego stanowiska etycznego, boć przecież jedynie systematyczne, powolne jego ustalanie może być gwarancją jego wartości, faktycznego dostosowania do istotnego podkładu naszej psychiki.

Przejdzmy teraz w dziedzinę postępowania. Tutaj napewno każdy znajdzie wdzięczne pole do pracy nad sobą.

Każdorazowe sprzeniewierzenie się własnym zasadom i ideałom na długi przeciąg czasu pozostawia nam przykry niesmak i głębokie nieraz niezadowolenie z siebie. Ponadto etyczną może być tylko jednostka konsekwentna względem swych założeń. Nie wystarcza jednak tylko unikanie niekonsekwencji, nieodzowną jest czynna realizacja postulatów, wprowadzanie w życie ideałów i zasad.

Jednostka winna w ten sposób wychowywać się, by nic nie mogło stanąć jej na przeszkodzie w przeprowadzeniu niezłomnej konsekwencji między realnym czynem, a wyznanemi zasadami.

Wydaje nam się oczywistem, iż do celu tego nie zbliżymy się nie posiadając należycie silnej woli. Tylko wola, obdarzona sprężystą mocą i energiczną aktywnością może przezwyciężyć naszą wewnętrzną bezwładność, pokonać przeszkody zewnętrzne i oprzeć się zniechęceniu i znużeniu. Przeto ideał silnej woli staje się nowym celem, do którego w dziedzinie charakteru winna dążyć jednostka.

Obecnie pragnęlibyśmy jeszcze dać zwięzłe uogólnienie poprzednich wywodów.

Zorganizowane w jednolity system poszczególne postulaty, wysunięte w toku naszych rozważań, stanowią ideologję, którą, ze względu, iż za podstawę swą posiada ona impuls do zadość uczynienia najcharakterystyczniejszym potrzebom ducha młodzieńczego, nazwać możemy ideologją rzędu I. Natomiast stanowiska, które każde poszczególne indywiduum zajmie, kierując swym rozwojem w myśl wskazań ideologji rzędu I — zowiemy ideologją rzędu II.

Postarajmy się wyjaśnić to dokładniej. Ucieknіemy się do określenia jakie nadał Papini pragmatyzmowi.

Ideologja młodzieży (rz. I), którą uzasadnialiśmy w artykule jest tylko pewnym korytarzem, na który wychodzą liczne pokoje. W jednym pisać ktoś może wielce pouczający traktat teologiczny, w sąsiednim zagorzały ateista może szykować pociski w stronę religji, w jednym jakiś myśliciel przygotowywać będzie rozprawę metafizyczną, w innym dowodzić się będzie niedorzeczności wszelkiej metafizyki.

Lokator jednego apartamentu, może opracowywać program socjalistyczny, jego sąsiad — udawadniać tezy liberalizmu.

„Co będzie łączyć wobec tego tych skrajnych przeciwników?" zapyta zdziwiony czytelnik. Łączy ich wspólny korytarz, droga, którą musieli wszyscy bez wyjątku przebyć nim zajęli swe stanowiska.

Dla nas będzie to droga wolnej ewolucji umysłu i niezależności myślowej. Jej to nadaliśmy miano ideologji rzędu I zowiąc zarazem wtórne, po jej przebyciu zyskane poglądy (mieszkańców pokoi) — ideologją rzędu II, cechującą ludzi dojrzałych, podczas gdy pierwsza winna znamionować młodzież.

W związku z poprzednio wprowadzonym postulatem konsekwencji zaznaczamy, iż od człowieka młodego, a więc znajdującego się jeszcze na „korytarzu" przez uchylone drzwi badającego zawartość pokoi, wahającego się: którego próg przestąpić, nie można żądać konsekwencji względem przejściowych poglądów, obowiązywać go będzie jedynie konsekwencja w stosunku do idei, która pchnęła go do wstąpienia na nasz korytarz i zmusiła do skrupulatnego zaznajamiania się z przekonaniami jego mieszkańców.

Dopiero po dojrzeniu wewnętrznem, po zdobyciu na drodze gruntownego, rozważnego i wolnego od zgóry powziętych uprzedzeń przemyślenia trwałych ideałów rzędu II, możemy względem nich postępować z niezłomną zgodnością. Lecz wtedy zamykamy już okres życia młodzieńczego.

Kończąc nasz artykuł chcemy jeszcze raz uprzytomnić czytelnikowi wnioski, do jakich doprowadziły nas powyższe wywody. Z całego biegu rozumowania, któremu staraliśmy się nadać formę o ile możności najzupełniej ścisłą, wynika iż prawdziwa ideologja młodzieży, oparta z jednej strony na ścisłej obserwacji jej potrzeb i dążeń z drugiej zaś strony na intuicyjnem wartościowaniu, znajdującym również swój podkład w psychice młodzieńczej, musi bezwzględnie wysunąć na plan pierwszy dwa zasadnicze postulaty: zupełnej niezależności intelektualnej oraz niezłomnej, nieugiętej woli.

„Oba te ideały — pisze jeden z przedstawicieli Młodzieży Niezależnej (styczeń r. ub.) — stanowią harmonijną nierozerwalną całość. Kiedy pierwszy każe nam poznawać, zgłębiać całokształt życia, tworzyć sobie przewodnie ideji, które mają nam przyświecać w całym przyszłym życiu, drugi jest koniecznym warunkiem realizowania ich, niezbędnikiem ucieleśniania tych ideałów, które w rezultacie głębokiego przemyślenia uznamy za jedynie dobre i obowiązujące, jako funkcje kierowniczc naszego działania.

J. K. *)

O nową myśl wolną.

Dokończenie.

III.

Wolnomyślność, w ortodoksyjnem znaczeniu tego wyrazu, łatwo przybiera u młodzieży cechy doktrynerstwa, niebezpiecznego dla niezależności poznania. Prawda nie jest obiadem, przyrządzonym w kuchni, tradycja zaś, wiara, dogmat, opinja ogółu, doktryna wolnomyślności, to nie statki do jej przyrządzania, choćby tak mniemało wielu.

Tak więc ta próba jakiejś nowej „religji rozumu", prąd walki z wpływami Kościoła, nie może nas zadowolić: walkę z religją musimy uważać za równie niewłaściwą ludziom o niedojrzałym jeszcze, niepogłębionym umyśle, jak walka w imię religji. Nadto cele nasze nie zawsze są zbieżnymi. Ideałem wolnomyślnych jest niezależność od pewnych jedynie wyobrażeń, przy jednoczesnej wzmocnionej zależności

*) Współpracownik nasz, podpisujący artykuły pseudonimem, podpisywać je będzie obecnie swemi inicjałami.

od innych — dla nas konieczną jest zupełna niezależność w szukaniu światopoglądu. Ich dogmatem wszechwładza rozumu, gdy właściwie zrozumiana ideologja młodzieży nic przesądza niczego. Oni dążą do jakiejś prawdy absotrakcyjnej, my do wewnętrznej, osobistej, do światoplądu. Nadto nie możemy przyjąć ich politycznego programu, chcąc stworzyć ideologję odpowiadającą warunkom życia młodzieży.

Metoda naszej pracy ideowej musi być z konieczności samodzielną, choćbyśmy się zgadzali czasami z teoretycznemi zasadami Wolnej Myśli. Kierownicy jej bowiem wcale nie poruszali młodzieży, jej zaś dążnia wychowawcze można nawet uznać za wrogie, niezależnej, samokształceniowej pracy; zarówno publikacje wolnomyślnych, jak i działalność we francuskiej polityce oświatowej, zdradzają pewną dążność do poddania młodego pokolenia wpływowi jednego stronnictwa. wynika to z ich arbitralności, poczucia wyższości nad wszelkimi innymi poglądami.

Nam tymczasem rozwaga sama wskazuje pracę samokształceniową, niekrępowaną żadnemi ubocznemi tendencjami, jako najważniejszą stronę organizacyjno-ideowej akcji młodzieży. Jedyną bowiem drogę do światopoglądu prawdziwie wartościowego — całkowita samodzielność myślowa.

Dla naszej młodzieży ma to znaczenie większe, niż gdziekolwiek, wobec przestarzałego stanu wielu szkół, traktujących naukę często w sposób nudny, ciasny, poziom jej niezawsze wysoki, wykładający ośmieszają się nierzadko nieuctwem [1]), nadto wiele przedmiotów poznaje uczeń ze stronniczego punktu widzenia.

Reformy w pedagogice niech nas nie łudzą; nigdy nie zniosą one zasadniczej wady szkoły: konieczności przystosowania się do przeciętnego typu ucznia. O współpracy kole-

[1]) Pewien pedagog przy mnie wykładał na lekcji pochodzenie słowa „cynik" od rzymskiego polityka Cymy. Według innego mamy w mieście Przeworsku 80 (!) cukrowni. I to w szkole pierwszorzędnej...

gów na terenie samej szkoły niema mowy, wobec zarówno zacofanego stanowiska pedagogów, jak i małej liczby zdolnych do takiej pracy.

Bierność uczniowskiego ogółu wobec samopomocy koleżeńskich, ożywiająca się jedynie podczas wyborów do zarządu, mała stosunkowo liczebność grup samokształceniowych, obojętność wobec pism młodzieży, w których poza kroniką sportową niczego przeważnie się nie czyta, widoczna z frekwencji biblotek idjosynkrazja do książek poważnych — wszystko to wykazuje zdolność masy jedynie do wyuczania się lekcji na trójki, do piłki nożnej i łobuzerki, gdy część zdolniejszych politykuje.

Podam jeden przykład. Podczas toczącego się sporu o Cieszyńskie pewien mój przyjaciel wpadł na pomysł urządzenia w swej szkole odczytu o tym kraju, odczytu zawierającego sporo naukowo-geograficznych wiadomości i udatnego pod względem literackim, lecz nie politycznego. Zdawało się, że będzie miał powodzenie: wszak w tymże czasie masy szkolnych nieuków oblegały wprost wiece polityczne, a jednak na odczyt naukowy stawiło się aż... trzech! Oto są zainteresowania naszego świata szkolnego!

Jedynie silny ruch samokształceniowy oczyści tę atmosferę apatji, bierności, rozpolitykowania i doktrynerstwa. Stowarzyszenie młodzieży o jakimś innym celu poza wzbogacaniem własnego umysłu, lub pracą około wspólnych potrzeb, musimy uznać za zabawę w dorosłych...

Choć przeciwnik programowego rzemiosła, podałem mimowoli próbę programu, czy wskazówek dla kandydatów na przedstawicieli Wolnej Myśli wśród młodzieży. Niech nikogo nie odstręcza ta nazwa: programu swego nie identyfikują z wolnomyślicielstwem starszego pokolenia: nie mówię nic o określonem stanowisku wobec jakichś prądów społecznych, czy religijnych, uważając partje polityczne młodzieży za

nonsens. Orjentację polityczną może mieć biorący w życiu politycznem udział, jedyną zaś orjentację pozbawionego tego udziału, może być dążność do pozyskania go: zatem, logicznie biorąc, jednym konsekwentnym ideałem partyjno-politycznym młodzieży byłoby obniżenie cenzusu wieku wyborców do lat 12, czy niżej.

Mam zresztą na myśli apolityczność ideologji programowej, z czego bynajmniej nie wynika, aby ten, czy ów, nie mógł się skłaniać do tych, czy innnych poglądów, byleby tylko rzecz prosta, nie uważał ich za wyłącznie prawdziwe i wszystkich obowiązujące.

Pragnieniem mojem jest nie pomnożenie ilości istniejących doktryn o jedną, lecz stworzenie metody dla wyznawców wszelkich doktryn, zarówno jak i ich przeciwników. Wiem, że program podobny przedstawia znaczne trudności, większe, niż program wolnomyślnych, jest on niejako algebraiczną formułą, pod którą podstawić trzeba koncepcje własnego umysłu, które nawet ideał ostatnich daje już gotowe.

Ta ogólnikowość wielu odstręczy; znacznie wygodniejszym byłby program obszerny, a poglądowy, ozdobiony całą kalotechniką współczesnych politycznych elokubracji, pakujący adeptowi jak łopatą w głowę cały bagaż na drogę żywota, pojęć religijnych, politycznych; wielu bardziej zaimponują księgi kanoniczne jednego z najpotężniejszych zrzeszeń młodzieży czy też dla młodzieży, widzącego w przykazaniach vademecum nieomylne, zawarowane srogą sankcją karnego stania na baczności, drogowskazy na drodze ku Prawdzie, która to droga pojmowaną jest na podobieństwo szosy, którą się idzie na wycieczkę.

Niewątpliwie łatwiej wygimnastykować nogę, niż umysł, drill zaś militarny łatwiejszym jest dla jednostek biernych, niż praca własna, lecz czyż vademecum, trójkątna chorągiewka, krzyże, sznurki, i stanie na baczności, nauczą nas samodzielności wewnętrznej.

Spodziewam się przecież i zwolenników; pragnienie wolności umysłu zawsze będzie cechowało młodzież. Ufajmy więc przyrodzonej skłonności do usamodzielniania się i dojdźmy do przekonania, że bezmyślne przezuwanie cudzych doktryn jest nie życiem umysłowem, lecz wegetacją, że zdobycze poprzednich pokoleń, lub choćby ludzi nam współczesnych, nie mogą być w żadnym wypadku uważane za niewyczerpane spiżarnie, w których wystarczy jeno sięgnąć ręką, aby odnaleść pożądany pokarm.

W. Ciechowski.

Na marginesie.

Starsze społeczeństwo mało interesuje się życiem młodzieży, prawie nigdy zaś nie stara się wniknąć w tajniki praw, rządzących młodzieńczą psychiką, a stanowiących dopiero o istocie młodego ducha, tak niezrozumiałego częstokroć dla tych wszystkich, którzy przestali już zaliczać się do młodych.

Z radością też musimy powitać wstępny artykuł jednego z najpoważniejszych warszawskich pism tygodniowych poświęcony wyłącznie zobrazowaniu i ocenie obecnych dążeń młodzieży polskiej, a to tymbardziej, iż wiele zawartych w nim myśli jest nadzwyczaj trafnem odzwierciadleniem najcharakterystyczniejszych i najbardziej podstawowych dążeń i potrzeb całej myślącej młodzieży. „Młodzież — pisze autor— chce od nas starszych być niezależną, nie chce na wiarę przyjmować gotowych doktryn politycznych i dawnych ideałów, chce własną pracą tworzyć swój własny nowy świat ducha".

Jeżeli moglibyśmy mieć cośkolwiek do dorzucenia do myśli wyrażonych w tym urywku, będącym świetną charakterystyką ducha młodzieży, to chyba jedynie w związku ze słowami *dawnych i nowy*. Postaramy się jednak omówić to później.

W dalszym ciągu cytowanego artykułu znajdujemy szereg obszernych wyjątków z pierwszego numeru naszego pisma oraz z Młodej Myśli. występującej pod tymże hasłem co co nowe „Słowo Niezależne". Wogóle cały artykuł przesiąknięty jest prawdziwą życzliwością zarówno dla poczynań młodzieży, jak i haseł przez nią głoszonych. Mimo to nie możemy powstrzymać się od wyrażenia obawy, czy nie zostaliśmy w pewnej mierze niezrozumieni. „Młodzież, więc chce sama niezależnie tworzyć swój świat myśli i ideałów. Słusznie bo przecież „każda epoka ma swoje ideały i zapomina o wczorajszych snach", bo inaczej gdyby nowe pokolenia przyjmowały od starych gotowe formuły, idee i ideały to życie duchowe skostniałoby, zamarłoby w swoim rozwoju".

Tak boimy się czy nie zostaliśmy źle zrozumieni! Czyż dlatego żądamy niezależności myślowej młodzieży, że „każda epoka ma swoje ideały, i zapomina o wczorajszych snach„? Czyż może nasze dążenie do wyswobodzenia młodych indywidualności z pod wpływów zewnętrznych znajduje swe źródło w *skonstatowaniu* braków *prawd* i ideałów będących obecnie w obiegu wśród starszych? Nie, tak nie jest! W ten sposób budując naszą ideologję, sami musielibyśmy przynajmniej w ogólnych zarysach przesączać stanowisko, jakie winny zająć jednostki, grupujące się pod naszym sztandarem ideowym, względem całego szeregu zagadnień zarówno natury filozoficznej, jak i społeczno-politycznej, sami musielibyśmy krępować niezależność myślową jednostki, swobodny rozwój jej indywidualności, sami musielibyśmy narzucać jej pęta w śmiałych polotach ducha.

Niezawisłość intelektualna stałaby się wtedy dla nas jedynie czczym hasłem, czymś, co nie posiada wartości istotnej. Jeżeli pragniemy niepodległości myśli, to dlatego przedewszystkiem, że stanowi ona najgłębszą potrzebę duszy młodzieńczej, że bez niej nie możemy sobie wyobrazić człowieka prawdziwie młodego.

Zdajemy sobie sprawę, że powszechne przyjęcie czegoś za prawdę nie dowodzi, aby nią było istotnie.

Nie wdajemy się jednak w ocenę tych czy innych kierunków, znajdujących mniejsze lub większe uznanie wśród starszych, pozostawiamy to samodzielnym wysiłkom myślowym wszystkich tych, którzy w poczuciu swych sił wewnętrznych, podobnie jak my, nie pozwolą przytłoczyć się jakimkolwiek autorytetom, których duch młodzieńczy nie zniesie bezmyślnego poddania się despotyzmowi tych czy innych teorji, pojęć lub doktryn.

Zadaniem naszym, jako ruchu ideowego, — skupienie wszystkich młodych, szczerze i głęboko odczuwających potrzebę niezależności intelektualnej, wytworzenie takich ośrodków życia umysłowego młodzieży, w których poważna i serdeczna atmosfera umożliwiałaby każdemu wypowiedzenie swoich poglądów, porównanie ich ze zdaniem innych. A jeżeli mówimy o *wnoszeniu do życia nowych, indywidualnych wartości,* to nie mamy na myśli młodzieży, jako całości; przeciwnie zdajemy sobie sprawę, że w przyszłości drogi nasze rozejdą się, ale wiemy również, że wszyscy ci którzy za młodu wyzwolą swego ducha z pod tyranji najrozmaitszych *prawd niezbitych,* którzy nie ukorzą się bezkrytycznie przed tymi czy innymi dogmatami, i na przyszłość zachowają całą moc swego ducha, żywość i bystrość umysłu, zawsze będzie elementem twórczym, jakiemukolwiek zaś kierunkowi poświęcą swe siły, bez względu na to czy będzie się on cieszył mianem *nowego* czy *starego,* nie będą w nim nigdy biernemi pionkami, lecz idąc w pierwszych jego sze-

regach istotnie będą wnosić w życie *nowe indywidualne wartości*.

Nie żądamy też od ludzi, skupiających się pod naszym sztandarem, aby poglądy przez nich wyznawane mogły nosić zaszczytne miano *nowych*. Jakież zresztą teorje, jakiż światopogląd moglibyśmy nazwać *nowym*? Czy znaleźlibyśmy jakiś bezwzględny probież do podziału doktryn i ideałów na *dawne*, stare i *nowe*? Wiemy dobrze, że poglądy, które wydają się martwemi, mogą ożyć na nowo, i będą zapewne wtedy uchodziły za *nowe*.

Bezpośrednio po cytowanym ustępie, będącym dla nas punktem wyjścia do wypowiedzenia wszystkich powyższych uwag, słusznie wypowiada autor omawianego artykułu obawę, aby młodzież nie zlekceważyła *pracy poprzednich pokoleń*. Zaiste! Życie jednostki jest zbyt krótkie, żeby bezwzględnie samodzielnym wysiłkiem myśli, mogła ona przebyć całą drogę, jak pozostawiła za sobą ludzkość, aby sama, nie korzystając z pracy innych, zdobyła przynajmniej cząstkę tej ogromnej wiedzy, jaką możemy obecnie zaczerpnąć z pomnikowych dzieł, stworzonych bądź to gigantycznym wysiłkiem genjuszu, bądź też będących rezultatem żmudnej, mrówczej pracy nie jednego często człowieka. Pocóż zresztą *odkrywać Amerykę!* Zawsze też przystępując do rozpatrywania jakiegokolwiek zagadnienia winniśmy wykorzystać możliwie największą sumę materjału, nagromadzonego przez setki poprzedzających nas pokoleń.

Ale musimy tylko pamiętać, iż niczego nie wolno nam przyjmować na wiarę, że zawsze winniśmy sięgać do samych podstaw, podtrzymujących często piękne, strzeliste wieżyce myśli i ideałów, bo te podstawy właśnie, te fundamenty decydują głównie o trwałości najwspanialszych budowli ducha ludzkiego, które jeśli mają posłużyć nam za miejsce wytchnienia dla naszej myśli, muszą wytrzymać

wszelkie nawałnice, najsilniejsze uderzenia logiki i krytycyzmu.

Najwyższą instancją przyjmowania wszelkich poglądów musi zawsze pozostać dla człowieka, świadomego siły swego ducha, jego własny krytycyzm!

M. K. W.

Korespondencje.

PARYŻ

Młodzież francuska grupuje się w wielu stowarzyszeniach, o niektórych z nich pomówimy poniżej, podając przytem ogólną ich charakterystykę.

Najważniejszym stowarzyszeniem jest „Association Générale des Etudians de Paris“, poza tem każde liceum, szkoła wyższa, Sorbona, posiadają odrębne stowarzyszenie szkolne; członkowie kończący daną uczelnię tworzą t. zw. „Association des anciens éleves“. Należy dodać, że każdy fakultet uniwersytetu paryskiego (Sorbony) posiada również osobne stowarzyszenie z odrębnym statutem.

Tak zwana młodzież politykująca, grupuje się przy wielkich organach osobnego odcienia politycznego, t. np. rojaliści pozostają w ścisłym kontakcie z „Action française“, katolicy-demokraci przy „La Democraties“, organie posła Marc Sagnier, socjaliści przy osławionej „L'Humanité“ i t. d.

Francuski oddział Y.M.C.A., noszący tutaj nazwę U.C.J.G. (Union Crétienne de Jeunes Gens — Chrześcijańskie Stowarzyszenie młodzieży) inaczej jeszcze „Eclaireurs Unionistes“ grupuje przeważnie młodzież protestancka.

Z innych, a dość licznych organizacji zasługuje na wzmiankę stowarzyszenie młodzieży „Chez nous“ (U nas), rozwijające swą działalność wśród klasy robotniczej. Posiada ono swą siedzibę w jednej z najuboższych dzielnic Paryża (rue Mouffetard) znanej z powieści Żeromskiego, (Ludzie bezdomni), dostarczając wszystkim godziwej, a taniej rozrywki we własnym kinie, ciepłej strawy w taniej kuchni, baru bez napojów wyskokowych etc.

Nie można pominąć milczeniem stowarzyszenia teozofów, dość modnego w chwili obecnej; dla młodzieży urządziło ono t. zw. „Eclairear bleu“ — „La table ronde“. Na pierwszy rzut oka — skauci, właściwie zaś krzewią wśród młodzieży zasady współczesnej teozofji — naukę Bławatzkiej i Anny Besant. Niektóre pogadanki na różne tematy są dość ciekawe, wymienię np. „Mais Tenuês“ (Jak zachować się w salonie). Urządzają oni od czasu do czasu przedstawienia amatorskie.

Do tej kategorji stowarzyszeń o charakterze wyznaniowo-religijnem, zaliczyć należy stow. armji zbawienia. „Armée de Salut“. Istnieją także stowarzyszenia studentów katolików, protestantów i cały szereg innych.

Stowarzyszeń skautów jest aż kilkanaście. „Eclaircurs de France“, wspomniana już U.C.J.G., Baden-Powell, Boy-scout, Boy-scout de France i inne analogiczne.

Z przytoczonych stowarzyszeń na szczególną uwagę, ze względu na znaczenie i rozwój, zasługują: Ass. gen. etudians de Paris, Eclairear de France i U.C.J.G.

A.G E.P. posiada swą siedzibę we własnym domu na ul. Bucherie. Członkowie mogą korzystać z taniej kuchni, prowadzonej na większą skalę, bibljoteki, czytelni, „bilardu“, stow. ma swoich krawców, szewców i t. d., którzy członkom sprzedają z dużym rabatem, księgarnie odstępują książki z 15—50% zniżką, niektóre teatry paryskie, za okazaniem karty członkowskiej sprzedają bilety po cenach zniżonych. Stowarzyszenie posiada swoje biuro pośrednictwa pracy, udziela porad prawnych lekarskich, urządza różne wycieczki, odczyty, poranki muzyczne, wydaje swój miesięcznik „Université de Paris“. A. G. E. P. jest właściwie, najpoważniejszem stowarzyszeniem studenckiem Paryża. Ono to reprezentuje młodzież akademicką paryską na zjazdach i kongresach, ono przyjmuje delegacje młodzieży cudzoziemskiej; w tych dniach gościli w swej siedzibie delegację młodzieży akademickiej.

Dla cudzoziemca zwiedzającego t. zw. „quartier latin“ — dzielnicę studencką Paryża i jej niezliczone cafés i dancingi, akademicka młodzież francuska tłumnie zapełniająca te przybytki wesołości i rozrywki gdzie zapijając „aperetif'y wybijają do taktu muzyki, łyżeczkami i spodkami tworząc z orkiestrą wspólny chór, może ona wydać się zbyt płochą, zbyt rozbawioną.

A jednak młodzież ta umie uczyć się solidnie, zdawać świetnie trudne egzaminy konkursowe, zdobywając stypendja, nadrabiając stracony na rozrywkach czas wytężoną pracą, czyli t. zw. w żargonie studenckim „coup de collier.“

Nie należy zapominać, że Paryż — Babilon moderne, jest zarazem „Ville Lumière“ — miastem, w którem wiedza błyszczy potężnym blaskiem, wobec którego inne stolice gasną „jak klecha przy organiście“ w bajce, już niewiem którego pisarza.

Paryż, w grudniu 1921. *J. P. Niemrawa.*

Lwów.

Lwowska Politechnika zbudowana na pomieszczenie trzystu studentów znajduje się dziś wobec trudnego zadania, mając obowiązek przygarnięcia w swoje mury dziesięciokrotnie większej liczby uczącej się młodzieży.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że warunki w jakich się znajduje młodzież techniczna, należą do bardzo opłakanych i zagrażających nawet zdrowiu, wobec przepełnienia sal rysunkowych i laboratoryjnych, co gorsza — wobec ciągłego napływu studentów z całej Małopolski i dalekich kresów, a ustawicznego braku pomieszkań we Lwowie, znajduje się wielka liczba techników lwowskich w położeniu bez wyjścia — zwłaszcza, że Dom Techników nie rozwiązuje zupełnie kwestji braku pomieszkań, mając zaledwie kilkanaście pokoi dla dyspozycji kolegów.

— Piekącą więc sprawą jest obecnie myśl budowy II domu, która już znajduje się na dobrych torach i nie jest daleką od zrealizowania. Chodziłoby jedynie jeszcze o zebranie odpowiednich funduszów i w tym celu „Bratnia Pomoc“ Politechniki lwowskiej przystąpiła do wydania cegiełek budowy II domu techników, w cenie po 10 Mp. za jedną cegiełkę.

Cegiełki te wysłano już po całej Polsce, — nawet i za granicę (do Francji) — wobec czego akcja ta przybrała bardzo realne kształty.

Ponieważ lwowska Politechnika — jedyna w całej Małopolsce — jest również ogniskiem skupiającym młodzież z Wołynia, Podola i Ukrainy, przeto rozszerzenie jej i budowa II Domu Techników jest kwestją pierwszorzędną dla państwa polskiego, i jako taka winna zająć całą młodzież akademicką w Polsce.

Koledzy kupujcie cegiełki budowy II Domu Techników lwowskich!

Lwów, dnia 7. I. 1922 r. *K. P.*

Przegląd pism.

Samopomoc o pomocy dla akademików. — Quincunx. — Młoda Myśl o nowym życiu ideowym.— Czyn o neofobji.— Niekonsekwencje Brzasku.

Wychodząca obecnie ze znacznym opóźnieniem „SAMOPOMOC AKADEMICKA“ w naczelnym artykule ostatniego numeru wysuwa konkretne formy pomocy, jaką winno nieść starsze społeczeństwo młodzieży. Autor zwalcza pogląd, jakoby podobna akcja była filantropją. Pomoc dla akademików pragnie „Samopomoc“ oprzeć na trzech świadczeniach.

1. DANINIE, która zebrana wraz z daniną państwową może stanowić 2 % tej ostatniej, obrócona zostałaby na fundusz długoletnich pożyczek. Z daniny da się osiągnąć około 200000000 mkp.

2. POŻYCZCE, która w formie akcji kupowanych przez poszczególnych obywateli posłużyłaby do budowy domów akademickich i t. p. dając około 400000000.

3. PODATKACH DOBROWOLNYCH, które obracane będą na pokrycie niedoboru w funduszach rzeczywistych.

Rozpoczęte niedawno wydawnictwo miesięcznika literackiego „QUINCUNX“ zapełniło dotkliwie dający się odczuć brak tego rodzaju pisma, czyniąc wyłom w świecącej obecnie tryumfy „ideowości“ pism naszych.

Na podobny eksperyment odważa się również „Czyn“, który znaczną część styczniowego numeru zapełnia utworami literackiemi pp. Walewskiego, Micińskiego, oraz byłego redaktora „Chipografu“ wileńskiego J. Wirskiego

W ślad kroczy „MŁODA MYŚL“, lecz tu następuje zawód, po przeczytaniu płodu kol. W. W. zmysł estetyczny wyje, jak młodzież zebrana przed Filharmonją, a chodzą słuchy, że zecer, który składał utwór — zemdlał.

Natomiast jeśli idzie o artykuły, to przyznać bez wahania należy że w tej dziedzinie stoi wyżej Młoda Myśl, która we wstępnym artykule czyni szereg trafnych uwag dotyczących życia ideowego młodzieży, Autor podkreślając z radością powstanie nowego niezależnego ruchu młodzieży, kończy artykuł uwagą: „Wstaje nowe życie ideowe, lecz twórcy jego niechże ustrzegą się błędów poprzedników, byśmy po pięciu latach nie doznali znów uczucia niesmaku i czczości.“

Anemicznemu „CZYNOWI“ udaje się tylko rzucić parę trafnych uwag: Neofobja jest tak stara jak świat. Opiera się na lenistwie myślenia, na głupocie. Stare idee, stare myśli nie wymagają żadnego wysiłku, by je utrzymać, skoro się je już raz posiadło. O nowe trzeba walczyć“.

„W walce z nowością dla człowieka obarczonego chorobą neofobij niema nic świętego. Szkaluje się wtedy, zohydza, plwa".

Słusznie! Nawet na terenie młodzieży spotykamy się z podobnymi objawami: nie przebrzmiały jeszcze etykietki w rodzaju „kosmopolitycznego-intelektualizmu", „reakcyjno-ideowej politykofobji", jakie przylepiają ruchowi apolitycznemu pewni działacze, cierpiący obok intelektofobji i na neofobję.

Brzask, organ O. M. N. umieszcza w całości i bez komentarzy deklaracją ideową Organizacji Polskiej Młodzieży Niezależnej, którą w poprzednim numerze najostrzej zwalczał.

Dziwna niekonsekwencja, lecz o tem w następnym artykule.

J. Ż.

Szczerość przekonań „Brzasku"

W ostatnim numerze „Brzasku", pisma Ak. Org. Mł. Nar. znajdujemy — o dziwo — dosłowny przedruk deklaracji ideowej Org. Polskiej Mł. Niezależnej, wysuwającej też same postulaty co i nasze pismo.

Co to ma znaczyć? Czyżby redaktorowie „Brzasku" sami nie wiedzieli co drukują w swym organie? Nie chcemy tego przypuszczać.

Postaramy się natomiast wysnuć wnioski daleko głębsze: zastanowimy się nad wewnętrzną wartością poglądów wypowiadanych na łamach tego pisma pod adresem Mł. Niezależnej.

Z piątego numeru „Brzasku" dowiadujemy się o całej zgubności, kosmopolityzmie, chorobliwości i t. d. tego kierunku ideowego, słyszymy piorunowanie na zasady głoszone przez tą właśnie deklarację, która w następnym numerze została dosłownie przedrukowana.

Musimy czytelnika zapoznać nieco z historją Org. Pol. Mł. Niezależnej: pod nazwą tą występuje ona dopiero od czerwca roku ubiegłego t. j. od ostatniego zjazdu dawnej O. M. N. Szkół Średnich, na którym bezwzględna większość obecnych na nim delegatów, pragnąc uniknąć identyfikowania związku z O. M. N. uczelni wyższych, posiadającą wyraźne polityczne oblicze, uchwaliła zmienić nazwę na Org. Pol. Mł. Niezależnej.

Przed rozpoczęciem jeszcze obrad Zjazdu drobna grupka delegatów, wyznających polityczną ideologję Ak. Org. M. N., opuściła salę obrad zrywając w ten sposób łączność z dawną organizacją.

Dla większego zagmatwania sprawy grupa secesyjna zachowała dawną nazwę; zaś O. P. M. N. — deklarację ideową bez żadnych zastrzeżeń, gdy nowy O.M.N.s.ś. odrzucił ją, uchwalając inną.

Przyczyną tego rozłamu było bezwzględnie apolityczne i antykonspiracyjne stanowisko większości, co w konsekwencji musiało doprowadzić do zdekonspirowania tajnej roboty konspiracyjnych grup „Przyszłości" i „Zetu", za pośrednictwem których młodociani neo-nacjonaliści usiłowali wpływać na kształtowanie się polityczno-społecznego oblicza zwykłych członków.

Nastąpił rozłam: lecz któżby podawał faktyczne jego powody trzeba było je ukryć, a jako powód wysunąć coś innego, przylepiając O.P.M.N. etykietki, „aspołeczności", „konspolitycznego intelektualizmu", „anarchizmu", „reakcyjno-ideowej politykofobji" i t. d., chciano za pomocą patetycznych artykułów ubranych w podobne kwiateczki, oszkalować w opinji publicznej ruch który ośmieli się przeciwstawić konspiracyjnej akcj koterji.

Stąd wywodzi się również jeden z artykułów „Brzasku", biadający nad zgubnością haseł O. P. M. N.

Lecz prawda musi zawsze wyjść na wierzch. Najzdolniejszy nawet konspirator nie potrafi się przed tym zabezpieczyć. I oto w № 6 „Brzasku" przedrukowano deklarację Org. Pol. Mł. Niezależnej bez komentarzy... Redaktorzy bowiem jego zapomnieli, że dawna deklaracja O. M. N. Sz. Śr. jest właśnie deklaracją tej „kosmopolitycznej" organizacji Niezależnych.

W treści deklaracji O. P. M. N. nie doszukali się panowie z „Brzasku" „chorobliwości" i t. p. bo tego jedynie może dokonać zła wola tych, którzy gotowi są zmieszać z błotem wszystko, co nie jest opatrzone ich partyjnym stemplem!

W danym wypadku domniemany stempel partyjny zawiódł.

Żal mi Was przeto, Panowie Redaktorowie „Brzasku"!

Pocieszajcie się, iż padliście [illegible] arą własnego postępowania [illegible] tyki nakazującej Wam ukrywać is[illegible] wasze cele w morzu [illegible] i szumnych frazesów.

G. W.

Adres redakcji i administracji: Nowy-Świat 15 m. 5. telef. [illegible]
godziny urzędowe od 16-17.

Komitet Redakcyjny: **W. Białowiejski, W. Glechowski i W. Esterson.**

Redaktor naczelny: **Jerzy Życki.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **A. Magnuska.**

Druk. L. Kopczyński, Wspólna № 29.